

Rolnictwo miejskie na wagę złota

Rolnictwo miejskie było przez wiele lat zaniedbywane i niedoceniane – zarówno przez planistów, polityków odpowiedzialnych za sprawy rolnictwa, jak i społeczeństwo. Ci pierwsi traktowali te tereny jako potencjalne obszary pod rozwój inwestycji miejskich. Politycy koncentrowali się na terenach wiejskich. Społeczeństwo natomiast było zachwycone postępem, rozwojem i masową produkcją żywności.



Jednak w ostatnim czasie naukowcy z całego świata coraz głośniej biją na alarm, wskazując na to, że rolnictwo miejskie musi ponownie „wrócić do gry”, gdyż jego pozytywne aspekty nie da się zastąpić niczym innym. Jeżeli chcemy także, by nasze społeczeństwo rozwijało się prawidłowo, to nie jest to możliwe bez kontaktu z naturą i innymi formami życia. Do podobnych wniosków doszli także uczestnicy spotkania Komitetu Zarządzającego oraz Grup Roboczych COST, które odbyło się w dniach 2-4 kwietnia w Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie. Do udziału zaproszono także przedstawicieli Polskiego

Związku Działkowców z prezesem PZD, Eugeniuszem Kondrackim na czele, którzy od ponad 30 lat w znaczący sposób przyczyniają się do promocji ogrodnictwa w Polsce, a także życia w zgodzie z naturą.

Czas na zmiany

Ogrodnictwo miejskie istnieje od dawna. Przez wiele lat przeżywało rozkwit. Z czasem, na skutek wielu czynników, zostało nieco zepchnięte na margines, by ponownie wrócić do łask. Swoiesty renesans zaczęło przeżywać już kilka lat temu w Stanach Zjednoczonych, kiedy ludzie przestali coraz mniej zadawała nafaszerowane chemią produkty oraz obcowanie głównie ze szklanymi wiewiórkami. Dziś coraz częściej nosem zaczynają kręcić także Polacy, których coraz bardziej razi jedzenie czosnku z Chin, pomidorów z Włoch, cebuli z Turcji czy ogórków z Holandii. Problem tęsknoty za naturą staje się coraz bardziej odczuwalny w wielu społecznościach, na co uwa-

gę zwrócili także naukowcy biorący udział w spotkaniu COST. Jak mówili, własnoręczne uprawianie roślin, nawet w małej skali, poza tym, że daje niesamowitą satysfakcję, pozwala także uniezależnić się od korporacyjnej przemysłowej produkcji.

Miniaturowa utopia

Na inny dość ciekawy aspekt ogrodnictwa miejskiego zwróciła uwagę profesor Elizabeth Brabec z Uniwersytetu w Massachusetts. W jej ocenie każdy człowiek, który chce się dobrze rozwijać, musi mieć kontakt z naturą i innymi formami życia. Tego kontaktu potrzebujemy jak tlenu do życia.

Jak mówiła, coraz częściej zaczynają to dostrzegać mieszkańcy wysoko rozwiniętych miast, czego dobrym przykładem jest to, co dzieje się w Stanach Zjednoczonych. Otóż tam coraz więcej osób stara się „przechwytać” chęć mały skrawek ziemi, by przenieść go w przydomowy ogródek. Takie ogródki powstają niemal

wszędzie – między blokami, na dachach czy elewacjach budynków. Okazuje się także, że deficyt terenów zielonych doprowadził do tego, że dla niektórych atrakcyjne stały się nawet pasy zieleni położone wzdłuż torów kolejowych. To także mogą być dobre miejsca do odpoczynku i rekreacji.

Jak wskazywała Elizabeth Brabec, dość ciekawe jest też to, że ogródki te nie mają nic wspólnego z wyizolowanymi przestrzeniami, w których każdy właściciel jasno zaznacza swój teren i nie dopuszcza do niego innych. Dzieje się wręcz przeciwnie. Wokół tych ogródków tworzy się coś w rodzaju sąsiedzkiej wspólnoty, gdzie ludzie przede wszystkim współpracują ze sobą, a nie konkurują.

Problem jest też w Polsce

Uczestnicy konferencji wskazali także, że problem zmniejszającej się liczby terenów zielonych w miastach z roku na rok staje się coraz większy również w Polsce. Dzieje się to głównie na skutek tego, że miasta chcą się coraz bardziej rozwijać i rozrastać, dlatego wycięcie kolejnego wiewiózwa w centrum miasta wiąże się zazwyczaj z likwidacją jakiegoś terenu zielonego. Dlatego zielonych wysp, zwłaszcza w centrach dużych miast, mamy coraz mniej.

Jak jednak wskazywał w swoim referacie poświęconym ogrodnictwu działkowcom profesor Kazimierz Wiech, w tym kontekście rola ogrodów działkowych zdaje się być nie do przecenienia. Bowiem to dzięki nim aż cztery miliony Polaków ma zapewnioną

swój oazę zieleni, w której może spędzać wolny czas, wypoczywać z rodziną, obcować z naturą, a także uprawiać w ten sposób zdrowe owoce i warzywa. Jak podkreślał profesor, ogrody działkowe służą dziś nie tylko działkowcom, ale z ich dobrodziejstw może korzystać całe społeczeństwo.

Wniosek jest więc jeden – w Polsce nie dosłaliśmy jeszcze do etapu, w którym musielibyśmy uprawiać owoce czy warzywa na elewacjach budynków. Dobrze będzie, jeżeli zadamy o to, by tak pozostało. Bo co do tego, że nie jeden z naszych zachodnich sąsiadów mógłby nam pozazdrościć takiej sytuacji, chyba nikt nie powinien mieć wątpliwości.

Dlatego też PZD promuje uprawy w ogrodach działkowych, bo w większości ROD położone są w miastach i są to naturalne przestrzenie, w których można i trzeba uprawiać warzywa i owoce. Problem polega tylko na tym, aby uprawiane gatunki wynikały z potrzeb działkowej rodziny i uprawiane były metodami ekologicznymi.

Produkty z działek różnią się od tych dostępnych na rynku. Głównie tym, że najczęściej uprawiane są bez chemii. Działkowcy mają długotletnie tradycje w uprawie owoców i warzyw. Dziś trzeba wrócić do tych tradycji, gdyż opłaca się to działkowcom, ich rodzinom i znajomym. Obserwując ten problem w Europie i na świecie, można z całą pewnością stwierdzić, że w Polsce są najlepsze warunki do rozwijania ogrodnictwa w mieście.